

Konsylium lubelskich architektów z XVII wieku

W swoich *Podróżach historycznych* opisując Lublin dziwił się Julian Ursyn Niemcewicz: „Nie wiem, z jakich powodów zakonnicy franciszkanie cmentarz chrześcijański sprzedali Żydom na ich mogiłki”. I to był główny powód zainteresowania XIX wiecznych historyków klasztorem i kościołem franciszkanów lubelskich, usytuowanymi istotnie na Kalinowszczyźnie u stóp wzgórza użytkowanego jako kirkut.

Wzgórze to, zwane Grodziskiem, Okopiskiem lub Trzema Pagórkami i kryjące ciekawe znaleziska archeologiczne, nadane zostało w 1554 roku gminie żydowskiej jako miejsce pochówków. Natomiast franciszkanie konwentualni osiedli tu później i nie na drodze kontraktów z kahałem, a z fundacji prywatnej Wojciecha Zuziewicza, prebendarza kijańskiego. Sprowadził on w 1619 roku franciszkanów do Lublina, nadając im po swym ojcu Janie Zozie grunt położony przy dawnym trakcie ruskim, na przedmieściu zwanym Słomiany Rynek (później Kalinowszczyzna) w bliskości istniejącemu już kirkuta.

To sąsiedztwo wywoływało zawsze spory i kolizje, odwoływano się do sądów świeckich i kościelnych oraz spisywano wielopunktowe umowy o obopólnych ustępstwach i uprawnieniach. Zachowało się wiele z tych dokumentów, a ponadto akta i wizytacje klasztoru z XVII—XIX wieku w głównych archiwach franciszkańskich. Tam także przechowywane są arcyciekawe dzieła historyka franciszkanów, ks. Bonawentury Makowskiego, który w drugiej połowie XVIII wieku opracował historię wszystkich konwentów franciszkańskich w Polsce. Makowski opierał się na autentycznych dokumentach z dawnych bibliotek klasztornych, aktach nadania i innych. Co do konwentu lubelskiego, to posłużył się zaginioną obecnie kroniką spisywaną przez gwardiana zakonu — Juliana Bystrzyckiego, który przez szereg lat prowadził budowę kościoła i stąd pochodzą kapitalne zapisy dotyczące historii budowlanej zabytku.

Przedstawiała się ona następująco: W 1612 roku powstał na miejscu obecnego mały kościółek drewniany, przy nim zaś w 1626 roku zakrycia murowaną, z kryptą na groby zakonników. Prezbiterium wzniesiono w 1635 roku, a w 1640 roku rozpoczęto budowę nawy. Przy kopaniu fundamentów okazało się jednak „pod warstwą suchej ziemi bagnisko pełne wody i błota”, co zdawało się uniemożliwiać dalszą budowę, a z drugiej strony istniejące już prezbiterium i zakrycia

nie pozwalały na inne usytuowanie nawy. Wobec tych trudności — jak podaje kronika Bystrzyckiego — zwołano Consilium Architectorum nationis Italicae, Germanicae et Polonicae pro tunc Lublin habitantium, czyli konsylium architektów różnej narodowości wówczas Lublin zamieszkującej.

Niestety, kronikarz nie podał przy tym żadnych nazwisk, możemy więc tylko domyślać się, którzy to architekci mogli brać udział w owej naradzie. Jak na skąpe zazwyczaj przekazy źródłowe wzmianka o konsylium jest cennym przyczynkiem do poznania ówczesnej kultury artystycznej, a różnonarodowościowy skład chlubnie świadczy o środowisku architektów lubelskich z około połowy XVII wieku. Konsylium powzięło postanowienie, aby fundamenty nawy posadowić na ruszcie drewnianym. Był to znany sposób posadowienia budowli na podmokłych terenach, z tym że na lessowych gruntach Lubelszczyzny rzadko stosowany.

Cytując staropolski zapis: pod nawą kościoła „biły się naprzód pale, potem na palach dęby wielkie poprzek albo kobylice, potem podłuż srogiej miąższości dęby, że nie inaczej tylko jako jedna krata z olszyny, młodocianych i miąższych dębów czyniła się, a to wszystko siwakiem, czyli kafarem ubijało” i dopiero na tej konstrukcji wznoszono sążniowe mury z cegły i kamienia.

Do 1649 roku nawę ukończono. Jednakże już w ciągu najbliższych 40 lat podmokły grunt dał znać o sobie i kościół rihabatur ruinam, czyli zaczął zamieniać się w ruinę.

Wymagało to ponownych interwencji; na szczęście zakonnicy pozyskali dobroczynnego fundatora. Był nim wojski lubelski, Franciszek Łodzia-Kossowski, bezdietny właściciel Abramowic i Głuska, który położył wielkie koszty na rzecz kościoła i klasztoru. Mianowicie ściany kościoła opasano gzymsem, dano nową artykulację arkadową, przebudowano też fasadę kościoła — zwieńczono ją wysokim szczytem późnorenansowym i opatrzono „dwoma wieżyczkami”. Te ostatnie identyfikujemy z wystawieniem potężnych skarp na narożach fasady, a przeciwdziałających dzieleniu się murów, podczas gdy jak dotychczas wszyscy zajmujący się naszym obiektem spodziewali się tu odkrycia śladów dwu wież w fasadzie.

Dzięki Kossowskiemu wystawiony też został na miejsce dotychczasowego drewnianego — klasztor murowany. Jego wschodnia i zachodnia połowa różnią się między sobą rozplanowaniem; na styku też tych części odkryto dowiązanie murów, budowa musiała zatem nastąpić w dwóch etapach. Tłumaczy się to tym, że zachodnia część klasztoru wymagała takiegoż jak nowa posadowienia na palach i ruszcie dębowym, co wykazały też od kopy czynione w związku z ekspertyzą konstrukcyjną w 1970 roku.

Ten sposób fundamentowania był widocznie na terenie Lublina ewenementem, gdyż wzmiankowano o nim szereg razy. Między innymi mówiła też o tym marmurowa tablica erekcyjna

wmurowana niegdyś nad drzwiami do refektarza, dziś zaginiona. Jej tekst znamy z odpisów XVIII i XIX-wiecznych. Wymieniony był na niej fundator oraz Józef Maria Bottori Wenecjanin, wizytator generalny, który skonsultował budowę w 1692 roku.

Łącznie z klasztorem powstała wieża dzwonnicza od południa oraz łącznik, który (przebiegał w linii (przedsiönka do klasztoru i zamykał mały kwiatowy wirydarzyk, widoczny jeszcze na planach z początku XIX wieku. Koniec XVIII wieku był już jednak okresem postępującej ruiny zespołu. W 1803 roku część klasztoru zajęto na magazyny żywnościowe dla wojska, a następnie na lazaret. W 1817 roku zakonników przeniesiono do Stężycy, a opustoszałe gmachy rząd sprzedał na fabrykę sukna Antoniemu Domańskiemu. W sporządzonym przy tej okazji oszacowaniu kościoła ukazuje się nam z zawalonymi sklepieniami i resztą wiązania dachowego. Domańskiemu udzielona została pożyczka pod warunkiem odremontowania zespołu, z czego przeprowadził on tylko remont części klasztoru przeznaczonego na fabrykę.

Zresztą już w 1831 roku fabryka upadła. Gmachy wystawione w 1845 roku na publiczną licytację przeszły w ręce prywatne.

W 1851 roku nabyli je August Voigt i Karol Scholtz, przemysłowcy, którzy założyli tu fabrykę mydła i świec. W związku z tym przed 1866 rokiem przeprowadzono szereg prac, w tym zrzucano ozdobny szczyt, zmieniono dachy, podzielono wnętrza na trzy kondygnacje.

W 1927 roku nastąpiła rekuncylacja zespołu na dom salezjanów i restauracja zespołu, prowadzona pod kierunkiem prof. B. Zborowskiego. Utrwalił on zastany podział wnętrza stropami żelbetowymi. Obecnie w środkowej kondygnacji kościoła mieści się kaplica, połowę klasztoru zajmują salezjanie, pozostałe części zespołu przeznaczone zostały na siedzibę lubelskiego skansenu.

W związku z zamierzonymi renowacjami Pracownia Konserwacji Zabytków Oddział w Lublinie przeprowadziły inwentaryzację, częściowe badania architektoniczne i ekspertyzy konstrukcyjne poprzedzone dokumentacją historyczną. Zapiski znalezione w starych dokumentach znalazły potwierdzenie w odkrywkach i odkopach fundamentów. W nich znowu — jak w XVIII wieku — „pod warstwą suchej ziemi ukazało się bagnisko pełne wody”, a w nim zatopione bale drewniane z rusztów, które założyć niegdyś nakazało prześwietne Consilium Architectorum.